



ODPOWIEDZIALNOŚĆ I SPÓJNOŚĆ TO MÓJ KAPITAŁ



Szampańskie śniadanie w Sofitel Grand Sopot, którego Gościem była Agnieszka Michajłowa odbyło się w pięknej scenerii hotelowego ogrodu graniczącego z alejką nadmorską i plażą. Panie w szykownych kapeluszach i kreacjach godnych garden party w Ascot, powitał General Manager Sofitel Grand Sopot, Gregory Millon.

Z Agnieszką Michajłową rozmawia Grażyna Paturalska.

■ ZDJĘCIA: materiały prasowe

Z wykształcenia jest Pani prawniczką i absolwentką dyplomacji na SGH w Warszawie. Co sprawiło, że już przed wieloma laty zdecydowała się Pani na dziennikarstwo?

- Myślę, że zanim nastąpił całkiem świadomy wybór, sporo było tu przypadku. Lubię wyzwania i adrenalinę. Porównuję pracę dziennikarza do pracy strażaków: kiedy nic się nie dzieje, zio nie pustką i nudą. A kiedy zaczyna się nagle coś dziać, wszyscy uwijają się jak w ukropie, działają pod presją czasu ale i też ze świadomością, że ich praca jest ważna i komuś potrzebna. Tak właśnie czuje się dziennikarz dostarczający ważnych informacji ludziom, którzy na nie czekają.

Znalazła się Pani w gronie siedmiu najbardziej wpływowych kobiet na Pomorzu. Jest Pani zastępcą sekretarza Radia Gdańsk. Czym kieruje się Pani w życiu zawodowym i prywatnym?

- Dawno temu, kiedy rozpoczynałam pracę dziennikarza, mój starszy i doświadczony kolega powiedział mi, abym zawsze pamiętała, że wszystko, co i w jaki sposób robię, pracuje na moje nazwisko. Później, wiele razy przypominało mi się to zdanie, kiedy sytuacja wymagała ode mnie rzetelności dziennikarskiej, zamiast pójścia na manowce, wkroczenia na drogę taniej sensacji, na którą jest ogromny popyt. W życiu nieustannie trzeba dokonywać jakichś wyborów. Odpowiedzialność i spójność to mój kapitał, stałam się dzięki niemu rozpoznawalna i doceniana za wiarygodność. To podstawa mojego sukcesu.

Czy wydarzyła się w Pani życiu jakaś historia, która miała decydujący wpływ na to, kim jest Pani dzisiaj?

- W październiku 2009 roku urodziła się moja córka. To wydarzenie podzieliło moje życie na wszystko, co było „przed” i „po”. Kiedy więc w kwietniu 2010 roku wydarzyła się katastrofa smoleńska przez moment czułam się trochę z boku, pochłonięta macierzyństwem. Od razu jednak przypomniały mi się inne tragiczne wydarzenia, w których brałam udział jako młoda dziennikarka. Były to lata 1994 – 95, kiedy miał miejsce pożar w hali Stoczni Gdańskiej, tragiczny wypadek autobusu oraz pożar wieżowca w Gdańsku Wrzeszczu. W wypadkach tych zginęło wiele ludzi. To mną wstrząsnęło, nauczyło mnie empatii wobec nieszczęść. Pewnie z tego powodu jestem trochę niedzisiejszą dziennikarką, bo nie epatuję złem, nie gonię za sensacją. Taka postawa jest niepopularna w mediach komercyjnych, bo właśnie złe wiadomości skupiają największą uwagę i zainteresowanie.

Jest Pani uznaną dziennikarką polityczną, która prowadziła wiele debat. Dlaczego w działalności dziennikarskiej najbar-

dziej zainteresowała Panią polityka?

- Myślę, że to trochę polityka mnie wybrała. Do takiej tematyki potrzebny jest tzw. „pazur”, zaczepność, a nawet bezkompromisowa bezczelność, która odziera z iluzji i „mówienia na okrągło” wielu polityków. Miałam wówczas wiele takich cech i dodatkowo jeszcze docieklivość, która kazała mi iść do końca. Uważałam, że nie ma powodów, dla których należałoby ich chronić przed niewygodnymi tematami. Po wielu latach nieco złagodniałam... Dziś zdecydowanie wolę tematy społeczne. I choć wciąż są one głęboko niedoceniane, to bardzo potrzebne do budowania pewnej równowagi, stabilności, poczucia bezpieczeństwa. Nie lubię natomiast i zupełnie nie podejmuję się tematów militarnych. Są to dla mnie zupełnie obce kwestie, wybieram pokój, zgodę.

Przeprowadziła Pani wywiady z najważniejszymi politykami w naszym kraju i wszystkimi dotychczasowymi Prezydentami Polski. Czy trudno było umówić się z nimi na rozmowę i czy miała Pani podczas wywiadów tremę?

- Oczywiście, zawsze mam tremę. Najsympatyczniej wspominałam rozmowy z Aleksandrem Kwaśniewskim. Miło i swojsko rozmawiało mi się z Bronisławem Komorowskim. Lech Kaczyński wzbudzał we mnie opiekuńczość... wydawał się taki trochę pozytywnie zagubiony. Lech Wałęsa to szczególna osoba, nie tylko jako Prezydent. Jest nieprzewidywalny i zaskakujący w swoich reakcjach i nastrojach. Przez długie lata musiałam się Go uczyć, wejść na tory Jego rozumowania i sformułowań. Z biegiem czasu „dotarliśmy się” w naszych rozmowach. Nie chodzi mi o hierarchię ważności moich rozmówców, a o budowanie nici porozumienia, znalezieniu wspólnego tonu rozmowy, wytworzeniu pewnej atmosfery. Niestety nie zawsze się to udaje, bo frazesy wygłaszane przez najważniejsze osoby w naszym kraju, czynią rozmowę drętwą, pozbawioną energii i emocji. Bez nich wywiad jest jak studnia bez wody.

Czy zaliczyła Pani jakąś zabawną „wpadkę” na antenie radia lub podczas wywiadów?

- Jestem profesjonalistką i zawsze staram się dobrze przygotować do każdego wywiadu. Jednak to, co mi przeszkadza, to brak błyskawicznej riposty na sytuację, która mnie zaskoczyła oraz brak zdecydowanej postawy wobec „półprawd”, co jest dość powszechnym zjawiskiem.

Jakie ma Pani plany na najbliższą przyszłość?

- Mam dość ustabilizowaną sytuację zawodową skupiam się więc na samorozwoju, doskonaleniu siebie, swojej osobowości.

